

WRÓBLE ^{na} DACHU

Nr. 17. (45).

Rok II.

26. IV. 1931.

Cena 30 gr.



Zbiórki uliczne już się zaczęły...

Rys. A. Wasilewski. Kraków

LUDZKA MENAŻERIA

Nie pomoże tu sugestja
Ni aksamit dobrych rąk.
W każdym z nas jest jakaś bestja.
Z zoologii znana ksiąg.



Jedni są z drapieźców serji,
W drugich śpi łaskawszy zwierz.
W wielkiej ludzkiej menażerji
Znajdziesz wszystko, czego chcesz.

Jest pantera, lampart, tygrys,
Jest ryczący zawsze lew.
Taki serce by ci wygryzł,
Byle chęptać twoją krew.

Jest wąż, wydra i podjadek
I żarłoki różne są.
Zaproś takich na obiadek
A obmówią ci twój dom.

Jest muł głupi i usługny,
Jest lis, który z wszystkich drzwi
I są małpy maści różnej,
Głównie pośród pięknej płci.



Są wielbłądy, owce, lamy,
Smoki piwne z brzuchem dyń,
Lecz najwięcej spotykamy
Pospolitych, zwykłych świń...

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

CO WIEMY O HISZPANJI

Zadanie szkolne małego Jasia

O Hiszpanji wiemy obecnie bardzo dużo z Kurjerka i innych gazet. Tatuś nawet powiedział, że nasz Mickiewicz to był naprawdę prawdziwy wieszcz, bo już dawno przepowiedział, że Hiszpan pod miastem zatknie sztandary i jutro do szturmów uderzy. A mama pokiwała głową i powiedziała no, no, jeszcze jeden Alfons pojechał do Paryża, żeby tylko do Polski nie zawitał, bo mamy już takich tutaj dosyć.

Hiszpanja jest krajem gorącym i czworograniastym. Z jednej strony jest ciśniejsza i ma w tem miejscu cieśninę, a z drugiej dotyka Portugalji. Poza tem oblana jest głębokiem morzem i spiczastemi górami. Hiszpanja wydała dużo sławnych ludzi, między nimi Don Kiszota, Don-żuana Węgrzyną i Carmene Wermińską, którą wciąż różne Donhozy zabijają.

Gdyby nie Hiszpanja, tobyśmy nie mieli ani Ameryki, ani dolarów, ani jajka Kolumba, ani Al Capone, a tatuś po-

wiada, że tylko nie jest potrzebna ta idiotyczna prohibicja i gdyby Kolumb teraz żył, toby mu monopol spirytusowy do Ameryki jechać nie pozwolił i czegoś tam odkrywać. Była też raz hiszpańska mucha, ale nie taka, co lata, tylko taka, co gra w teatrze.

Ale najstawniejszą kobietą w Hiszpanji, to była jedna Hiszpanka, która, jak ciocia opowiada, grasowała po całej Europie i kładła ludzi bez różnicy płci do łóżka, a nawet do grobu. A wujcio mówi, że taka Hiszpanka, to niczem cholera, więc nic dziwnego, że król Alfons wieki i zabrał sobie na pamiątkę trochę milionów i koronę.

Jak się w Hiszpanji dużo ludzi zbierze na jakąś uroczystość, to się bawią w byka i to się nazywa toreador Valentino, czyli krew na piasku. A panie wszystkie płaczą, że już umarł i nie żyje, a był taki ładny, nosił baczki i tańczył tango.

Rido

Pytania i odpowiedzi

Jaki lak mięknie pod wpływem alkoholu?
Po-lak.

Jaki dawca nie jest bynajmniej „dawcą“?
Wy-dawca.

Jakim gnatem każdy chciałby być?
Ma-gnatem.

Jakie ery bankowe są ostatnio najczęstsze?
Af-ery.

Jaką derą nie można się przykryć?
Ma-derą.

Jaki rząd jest wszędzie popularny?
Nie-rząd.

Jaka gra jest bolesna?
Poda-gra.

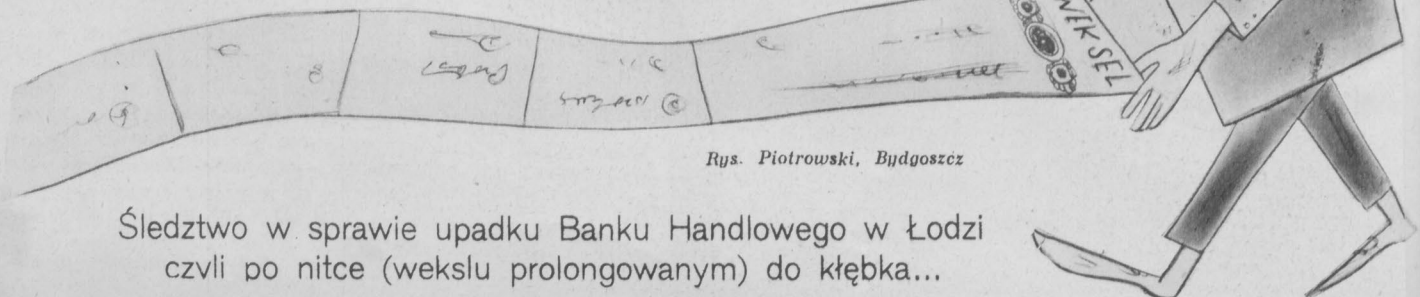
Jaki tor boli opozycję?
Prys-tor.

Reforma ksiąg handlowych

„Związek buchalterów w Warszawie zamierza przeprowadzić pewną reformę w księgach handlowych. Polegać ona będzie na tem, że dwie strony „Winien“ i „Ma“ (kto użyc ma?) zostaną zamienione na jedną „Winien mieć“.

Nowy członek honorowy

Mówią że... min. Matuszewski ma zostać członkiem honorowym stronnictwa ludowego za realizowanie jednego z głównych punktów programu tego stronnictwa — a mianowicie obniżki pensyj urzędniczych.



Rys. Piotrowski, Bydgoszcz

Śledztwo w sprawie upadku Banku Handlowego w Łodzi
czwli po nitce (wekslu prolongowanym) do kłębka...

CO
WRÓBLE NA DACHU
Cwiertkaja

...P. Prezydent Rzeczypospolitej otrzymał order „Zbawiciela“. Marszałek Piłsudski tego orderu nie potrzebował...

...Min. Matuszewski cierpi od dłuższego czasu na „skarbodysk“ i koc-okwik uporczywy.

...W Poznaniu Obwiepol mają zamiar urządzić bojkot znanej wody kolońskiej Henr. Żaka „Przemysławka“ na jej tytuł prorządowy (PRZEMY. Stawka).

Rodzina króla Alfonsa, wyjeżdżając z Hiszpanji, śpiewała:
— Allons, Alfons, ex la patrie...

...Dla republikan hiszpańskich pierwszy ich prezydent nazywa się — Zamora, dla monarchistów — Zmora...

...Poza tem monarchiści mówią:
— Periculum in Za-mora...

...Podobno pos. Herman Lieberman napisał książkę p. t. „Błli I Będq“ czyli „Męczeństwo pierwszych Brześcijan“. — Zbiór poezji sentymentalno - lirycznych. Nakład ograniczony. Wybito tylko kilkanaście egzemplarzy. Format małej siódemki. Nakładem Centrolewu.

Nowym sposobem dzisiejszej reklamy jest wprowadzanie pewnych haseł, reklamujących pewną gałąź przemysłu.

N. p. „cukier krzepi“ znane jest już w całej Polsce.

My podajemy szereg dalszych pomysłów:

- Alkohol — pokrzepia.
- Piwo — tuczy.
- Tytoń — wzmacnia.
- Sonacja — uzdrawia.



Franco do Paryża — Franco do Madrytu

Sportowy raid lotniczy

NIEDZIELA. Przygotowania do raidu Warszawa—Wilanów w pełnym toku.

PONIEDZIAŁEK. Nad Wilanowem ukażała się chmura — raid odłożylimy

WTOREK. Raid odłożony z powodu defektu w samochodzie.

SRODA. W Wilanowie panuje szkarlatyna. Warunki niesprzyjające. Bakterje unoszą się w powietrzu.

CZWARTEK. Jechalimy już na lotnisko, ale czarny kot zabiegł nam drogę. Nie jesteśmy zabobonni, ale zawsze...

PIĄTEK. Mówią, że w Wilanowie podają bardzo złe piwo — trudno zabierać ze sobą własne bomby. Zmienimy trasę.

SOBOTA. Zmienilimy lokal — uczestnicy raidu schodzą się w „Gastronomij“. W Wilanowie zawiązał się komitet na nasze przyjęcie. Wczoraj widzielimy puchar wędrowny, jak wędrował szosą w kierunku Krakowa.

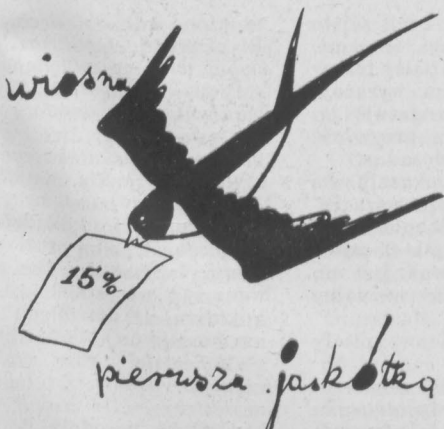
NIEDZIELA. Jesteśmy zdecydowani na

najgorsze. Podobno biuletyny metereologiczne są coraz niekorzystniejsze. Pole widzenia coraz mniejsze. Czek uderzył wczoraj głową o oświetloną latarnię.

PONIEDZIAŁEK. W poniedziałek nie zaczynać. Ale jesteśmy zdecydowani na wszystko. Wystalimy telegramy do matki Coli i Nungessera.

WTOREK. Ruszamy. Droga na Mokotów jest straszna. Jest piąta rano. Wiatr w przeciwną stronę. Gasi nam świece. Jesteśmy zgaszeni. Nie możemy jechać. Godzina szósta — wiatr zmienił kierunek. Nie chcemy, żeby potem mówiono, że to wiatr zaniósł nas do Wilanowa. Nagle poczułem w sobie krew Ikara. Wstąpiłem do samolotu, zamknąłem oczy, chwyciłem za coś i uniosłem się powietrze. Otwieram oczy. Gdzie jestem? Katowice. Sprawa się wyjaśnia. Nasz sportowy raid odbyłem w samolocie pasażerskim. Co się działo w czasie drogi — nie pamiętam.

Potez.



Pożyteczna wiadomość

- Ach, gdybym tylko wiedział gdzie mam umrzeć!...
- Na cóż przydałaby ci się ta wiadomość?
- Tobym tam nigdy nie pojechał.

Pani Matylda wybiera się poraz pierwszy po długoletnim małżeństwie sama w dalszą podróż. Małżonek jest w siódmym niebie.

- Czy wiesz, kiedy mój pociąg odjeżdża — zapytuje pani Matylda.
- Naturalnie. Za 49 godzin i 23 minut.

— Tylko wtedy będę mógł dobrze grać, oświadcza tragic — gdy w scenie pijaństwa w pierwszym akcie otrzymam prawdziwe wino na scenę.

- Owszem — zgadza się dyrektor — ale pod warunkiem, że w końcowej scenie samobójstwa przyjmie pan prawdziwą truciznę.

— Wiesz moja córko, że ten młody człowiek, który cały wieczór ci nadskakiwał, zupełnie mi się nie podoba.

- To nic nie szkodzi ojczu, ty mu się też nie podobasz.

- Nie mam szczęścia do kobiet.
- Ach, ty szczęśliwczel!

Umierający opryszek do kolegi: Oprócz tego zapisuję ci brylantową kolję.

- Co? A gdzież ona jest?
- Na ul. Florjańskiej pod firmą Neuberger na wystawie od frontu.

Wspomnienie



— W tym lasku pocałowałaś mnie poraz pierwszy! Czy pamiętasz jeszcze w którym miejscu?

- W nos, bo się tak strasznie kręciłaś.

U kabalarki

- Przestrzegam pana przed pewną blondynką.
- Zapóźno, właśnie wczoraj się już z nią ożeniłem.

— Powinieneś się wreszcie ożenić, choćby ze względu na twoich wierzycieli.

- Nie głupim. — Jak moi wierzyciele potrzebują pieniędzy, to niech się sami żenią.

Niepocieszona wdowa udaje się do mówcy pogrzebowego, aby dowiedzieć się o cenę mowy.

- Owszem, kochana pani, mowy pogrzebowe mają różne ceny: od 25 złotych wzwyż. Naturalnie za 25 złotych, to jest bardzo skromniutka. Za 40 złotych wcale nie brzydka. A od 50 złotych wzwyż głos zaczyna mi nawet drżeć...

JEGO KRÓLEWSKA

Dnia tego o świcie, na murach potężnego królestwa Cabalerji ukazały się potężne afisze tej treści:

„Jego Królewska Mość dekretem z dnia dzisiejszego zamknął ulice i place naszego miasta dla ruchu pieszego i kołowego. Na ulicach miasta mają prawo ukazywać się i zbierać jedynie osoby biorące udział w rewolucji. Równocześnie Jego Królewska Mość zezwolił na wydanie broni z królewskich arsenatów. Jego Królewska Mość nakazuje oględnie korzystać z tej broni, iżby nie doszło do pożalowania godnych wypadków jak ostatnio, kiedy to wskutek nieuwagi postrzelono w pośladek kobietę ciężkich obyczajów“.

Rewolucja odbyła się według programu. Don Nos Na Quinte di Paciakacia di Calamburo wygłosił płomienną mowę, którą tłum przyjął entuzjastycznymi okrzykami. Również don Imagino di Alboco di Impotentia otrzymał rzesiste aplauzy. Następnie kilkuset tysięczne tłumy wzniosły okrzyki przeciw Głowie Państwa według tekstów, zatwierdzonych przez Kancelarię Cywilną. Milicja rewolucyjna aresztowała osobnika, który krzyknął:

- Precz z nieludzkim tyranem!
- Podczas gdy tekst tego okrzyku miał brzmieć:

— Precz z krwawym tyranem!
Aresztowany tłumaczy się krótką pamięcią. Jego przygoda dla wielu innych będzie srogim memento.

Z innej strony jednak — wiele pism miejscowych zajęło to stanowisko — okrzyki dozwolone są zawsze te same. Stają się przez to nudne. Jest to wina zaśnieżonej biurokracji, która choruje na brak fantazji. Pisma wyrażają nadzieję, że wreszcie Kancelaria Cywilna zaangażuje jakiegoś znanego poetę czy literata, któryby na przyszłość wymyślał okrzyki. Muszą one być jędrne i dosadne.

Pisma monarchistyczne dnia następnego ukazały się w czarnych obwódkach. Jak się pokazało i najnowsza rewolucja pociągnęła za sobą krwawą ofiarę. Mianowicie jeden z policjantów spadł z konia. Wprawdzie jak śledztwo wykazało, policjant ten był pijany, jednakowoż jest on ofiarą rewolucji, bo gdyby nie rewolucja, nie miałby na wspomnianego konia wcale wsiadać.

W tydzień później zawrzało. Dzienniki lewicowe pisały z oburzeniem:

„Jak wiadomo, Komitet Godności Narodowej zamierzał urządzić w dniu 27 bm. nową rewolucję. Przygotowania były w pełnym toku. Desygnowano mówców, jakoteż wy-

Hiszpańskie tango



Carmen śpiewa, Carmen tańczy
Znikł z jej pieśni ton poddańczy

Piękna Carmen się natrzasa,
I z monarchji i z Alfonsa! KRUK

znaczono kilkudziesięciu zwolenników na ofiary rozruchów. W ostatniej chwili zaszła jednak ważna, a w charakterze swym wręcz niesłychana przeszkoda.

Oto — obywatelu! Czy może być wiarę?! — Bank państwa odmówił (sic!) wypłaty wymaganej subwencji (coś niebywałego — przyp. zec.) na cele rewolucji. Istnieją poważne obawy, że wskutek tego rewolucja nie uda się.

Obywatelu! Nie ma dla was waszych pieniędzy! Tyran, który rządzi nami wraz ze swojimi klikami...

(Następowało kilkadziesiąt wymysłów pod adresem panującego. Z pełną szczerością nazywano go historykiem na tronie, fanfaronem bez rozumu, zdrajcą narodu. Przypisywano mu wszystkie najbrzydsze choroby od szkarlatyny i koklusu, aż do obłądzenia. Następnie porzastawiano mu familję po kątach i brzydy, które uwłaczono czci dam dworu).

Obywatelu! Czem zapłacić gaże milicji? Czem zapłacimy za druki? Z czego będą żyć kapelmistrzowie naszych orkiestr? — Do broni!

Atoli po południu dotarł Przyniosły nową wiadomość:

Rys. Keller, Warszawa

Aktualna zagadka

- Kto to jest?:
- Nie je nie pije,
- A chodzi i żyje.
- (urzędnik państwowy).

Pacjent z zakładu dla umysłowo chorych do nowego dyrektora:

- Kto pan jest właściwie?
- Jestem nowym dyrektorem.
- He, he, to nie potrwa długo, mój kochanku. Jak ja tu nastąpiłem, byłem Napoleonem...

— Nie — nie wiem — nie popamiętam, czy moja Kundzia zappowiedziała mi, abym wypił tylko jedną szklankę pi-piwa i był już o dwu-dwunastej w domu, czy też mo-mogę wypić dwadwadanaście bombek, a do do-domu wrócić o pie-pierwszej!

MOŚĆ — UCIEKŁ...

Jak się dowiadujemy z miarodajnych źródeł, Jego Królewska Mość postanowił z prywatnej szkatuły wypłacić subwencję na urządzenie rewolucji. — Obywatelu! W niedzielę wszyscy na ulicę! Za broń! Jego Królewska Mość zezwolił oficerom lotnictwa i piechoty na branie udziału w demonstracjach. Przywitajmy godnie tych bohaterów.

Kancelaria Cywilna J. K. M. zatwierdziła program rewolucji. Tym razem do starć ma dojść na placu Pocoto. Desygnowana ofiara obywat. Miguel Ayayay di Citrina leży już na wszelki wypadek w szpitalu.

Do znanych z poprzednich rewolucyj okrzyków przybył nowy. Potężne masy rewolucjonistów mogą krzyknąć:

- Na latarnię z papuciem królowej!
- Obywatelu! Czy nie wiecie, kto jest tym papuciem!?

Nowy okrzyk ten jest stanowczym zwycięstwem gniebionego ludu.

Rewolucja oczywiście odbyła się. Według programu. Z powodu powodzenia, na ogólne żądanie postanowiono już wkrótce urządzić następną. Już nawet wynajęto kawiarnię, w której wzburzony tłum ma wybić wszystkie szyby, oraz rozmontowano maszyny drukarskie w jednym z pism monarchistycznych, aby je łatwiej można było zdemolować. Na każdym kroku wiadać było sprężystą i przewidującą akcję Komitetu Godności Narodowej.

Niestety stało się coś, czego nikt nie przypuszczał. Król wyjechał. Jego Królewska Mość spakował królewskie manatki i — wyjechał. Na wyjeździe oświadczył ze swadą: — Adieu, moi panowie.

Powiedzenie to dzienniki monarchistyczne zaliczają do najbardziej głębokich powiedzeń historycznych.

Tlum wpadł w rozpacz. Przeciw komu teraz będzie urządził rewolucję? Nastąpiła konsternacja. Nie trwała jednak długo. Ludzie mają pomysły. W środę władzę objął Komitet Godności Narodowej — w następną środę członkowie tego komitetu zostali powieszani na dziesięciu latarniach. Następnie na tych samych latarniach powieszono tych, którzy wieszali członków komitetu. Następnie na tych samych latarniach...

Wreszcie wysłano delegację, która prosiła króla, aby wrócił między swój lud.

- Perskie oko, moi panowie — raczył wyrzec król. — Nie chcę zejść na żebro. Róbcie sobie rewolucję za własne hopy.

Dobra dewiza

- Jak mogłeś okraść swego własnego brata?
- Panie sędzio! Trzymam się dewizy: „swój do swego“. Zresztą zawsze to lepiej, że wszystko com ukradł, przy familji zostanie.

— Co? Po 14 groszy jaja? A tu Kurjerek wciąż podaje, że środki spożywcze wracają do cen przedwojennych.

- Tak, ale ja nie sprzedaję jaj przedwojennych.

— Panie Szczapa, nie wyjeżdżaj pan za granicę tego roku! — mówi otyły pan Dynia do swego przypominającego szkielec przyjacielu.

- A dlaczego?
- Bo pan jest kiepską reklamą dla Polski. Wygląda pan jakby kraj nawiedziła kłeska głodowa.

— Doprawdy? Pan zaś, panie Dynia, wygląda na psa urok tak, jakby pan ten ogólny głód spowodował!

- Co ty kulejesz, Finkelkraut?
- Mam ciasne buty...
- To czemu innych nie włożysz?

— Widzisz, żona mi już obrzydła, dzieci są nieznośne, weksle protestują, plajta we wszystkim — no, to jak zdejmuję buty wieczorem, mam chociaż jedną przyjemność.

— Antek! — woła Felek z ulicy do okna. — A co ty tak siedzisz w oknie za kratą?

- Ano, widzisz brachu, to dlatego, żebym z okna nie wypadł...

Spryciarz



— Panie, którą drogą na dworzec kolejowy?

- O, sam pan nie trafi. Ale niech mi pan pomoże dźwigać ten kufer, to pana zaprowadzę.

Pozostałe „boćki“ w Afryce

Rys. Z. Wierciak, Kraków



Stare boćki: — Widzisz! jaka szkoda... że nie przysiedliśmy się do polskich lotników...

ODA DO ALFONSA

Wczoraj był Alfonsiem, a dzisiaj jest... Fionsem —
wysłanie osłodzą celnym pesetów.
Republikanie krzyczą, monarchiści żlą się...
(Jak scena z kabaretu...)

Nie będzie przed Madonną klęczał już rząd matron,
doniczka rewolucji dostały w łeb dony,
ci tamtym jeszcze trochę uszu natrą...
(Prosimy siadać! Spektakl nie skończony.)

W Katalonji jeszcze bigos, katulanie,
ten się na tego rzuca, ten na tego dąsa,
republika przechodzi okres pokwitania...
Jutro już może zatęskni do Alfonsa...

JAN SINALCO.

Wiosenne pomysły

Rozstępczniona, rozjaśniona, umalowana na złoto i
niebiesko, wonna i pachnąca niedziela wiosenna. Pan
Micio kroczy lekki, radosny, promienny. Czuje w kie-
szonce kamizelki słodki ciężar srebrnej monety pięcio-
złotowej. Za jaką cenę zdobył ten skarb! Ha! Za potok
ież wylanych przez jego najdroższą Jadzię, za Niagarę
życzeń niezbyt bogobojnych pod adresem krawca, który
nie skończył na czas nowego kostjumu i pod jego adre-
sem jego Bogu ducha winnego Misia, niedołęgi, iwrana!..

— Więc wyjdź w zimowym płaszczu...

— Warjat!!!

Koniec końców, pięć złotych powędrowało z torebki
pani Jadzi do kieszonki pana Misia. Więc Misio kroczy
lekki, promienny, radosny. Ma kupić parę ciastek do o-
biadu, za resztę może pójść na czarną lub bombkę.

W tem bęc! Stoliczek. Puszczka.

— Prosimy na pomnik dla nieznanego ojca...

— Rany Boskie, zmykajmy... Ufff...

W tem bęc, stoliczek... puszcza.

— Przepadło. Bombalska!

— Aha, pan radca kochany! Od kogóż, jak nie od pa-
na radcy! Pan radca nie odmówi...

I pięć złotych pana Misia utonęło w czeluściach puszeki,
a na klapie jego marynarki zajaśniał honorowy znaczek.
Bombka... ciasta... czarna... Jadzia... Oh!

W ten, myśl, jak piorun, jak błyskawica.

Pan Misio staje na rogu, oferuje honorowy znaczek.

— Na pieski zaniedbane intelektualnie...

To była dama. Wzdragala się, ale dała. Potem był
pan. Klął, ale dał. Potem dziewczynka. Ze łzami w o-
czach, ale dała. Potem i potem... Pan Micio kwestował.
Każdemu (ej) chciał przypinać znaczek. Wykupowano się
dwudziestu groszami przed znaczkiem pięcio-złotowym.

P. Micio wrócił dopiero nad ranem, zalany w trupa.

— Jadwiniu — mówił, skacząc przez miotłę — podaa-
jęę się na eemeryturę. Pal djabli
wszystko! Zaczę kwestować...

Sroka.

Z karykatur filmowych

Rys. Wik, Antwerpja



Iwan Mozzuchin

Na komisariacie

— A więc żona opuściła pana?
— Tak, przed trzema dniami.
— I z jakimiż słowy odeszła?
— „Czy nie krzywo ubrałam kape-
usz?”.

Poczta Główna. Do okienka z napisem.
Poste restante“ zbliża się jakiś szesna-
toletni podłotek i zwraca się do urzęd-
lika.

— Czy niema dla mnie czasem jakie-
o listu?

— A czy to ma być miłosny list? —
yta urzędnik żartobliwie.

Panienska rumieni się i, spuszczac
czy, mówi:

— Nie, napewno nie...

Urzędnik przegląda skrupulatnie całą
czkę listów i zwraca się do intere-
ntki:

— Niema nic dla pani, niestety.

Panienska odchodzi od okienka. Po
wili wraca i mówi z wahaniem:

— To może pan sprawdzi jeszcze mię-
zy miłosnymi listami.

Z rozmyślań starej panny

Stara panna: Jedna pozostaje mi przy-
najmniej pociecha: wyjść zamąż można
kilka razy, ale zostać starą panną... tyl-
ko jeden raz.

— Jak podział pański artykuł o per-
petuum mobile?

— Bajecznie. Za każdym razem, gdy go
wysyłam, wraca do mnie z powrotem.

— Więc chciałaby pani zostać pielę-
gniarką w naszym szpitalu? Hin — a
jakie ma pani kwalifikacje?

— Olbrzymią wprawę w pielęgowaniu
rannych, panie profesorze. Mam sześciu
braci i wszyscy jeżdżą motocyklami!

— Czy lubi pani książki swego męża?

— Oczywiście.

— A którą najlepiej?

— Czekową.

Stracona przyjemność

Szarłota Cytlomenberg czuje, że umiera. Ostatnim podmuchem uchodzącego życia płynie prośba do męża:

— Ramoniek! Wiesz, że dobrze nie jest. Za jakieś dwie godziny zostanę aniołkiem. Zrób mi przed śmiercią jeszcze jedną przyjemność. Przyrzeknij mi, że za moim pogrzebem będziesz szedł z moją mamą pod rękę. No, powiedz, kochanie...

Mąż namyśla się dłuższą chwilę:

— Dobrze! Zrobię to dla ciebie. Ale żebyś wiedziała, że z pogrzebu nie będę już miał żadnej przyjemności.

— Wiesz, mój drogi mężu, musisz koniecznie kazać się sfotografować.

— Dlaczego?

— Bo tak rzadko bywasz w domu, że boję się zapomnieć, jak wyglądasz.

7-letnia Zosia wraca ze szkoły i oznajmia:

— Mamusiu, ja wyjdę zamąż tylko za biednego człowieka.

— Skąd ci to przyszło do główki? — pyta mamusia.

— Bo dzisiaj na religji ksiądz nas uczył, że kto się sam poniża, ten będzie wywyższony.

— Wiesz co, chętnie zamieniłbym się z królem hiszpańskim.

— Teraz?

— Właśnie teraz, bo nie ma już kłopotu z narodem, a posiada grube pieniądze i powszechne współczucie.

— W ciągu naszego 25-letniego pożycia moja żona raz tylko dopuściła mnie do słowa.

— Kiedyż to było?

— Akurat przed 25 laty, gdy się jej oświadczałem.

— Uważam, że każda młoda panna ma jakąś zaletę.

— A co panu się we mnie najbardziej podoba?

— Sztuka kulinarna mamusi pani.

Jak wyobrażano sobie Marszałka Piłsudskiego

Rys. Piotrowski, Bydgoszcz



przed wyjazdem na Maderę...



a po powrocie...

BAJKA

Rzekł wół do jałówki: „Zrób z siebie gazelę, rano masaż, gimnastyka, mustra, wieczór do lustra krem Lustra...“
„Nie chwyci, rzekła, stryju. Nie żądam wcale, jam nie kobieta, lecz zwyczajne cielę...“
J. S.

Kupiec Iks spotyka przyjaciela swego Ypsylona po blisko całym roku niewidzenia.

— Świetnie wyglądasz — mówi Iks z uznaniem.

— Tak jest, czuję się bardzo dobrze.

— I co ci tak pomogło?

— Sport zimowy.

— Sport zimowy? Czy ty nie jesteś trochę za gruby?

— Toteż ja go nie uprawiam wcale! Ja sprzedaję tylko narty.

— Wychodzę zamąż z miłości.

— Daruj, ale gdybyś tego bałwana zaślubiła z rozsądku, to byłabyś warjatką.

W Sowietach

Wasył i Fiedor, dwóch przyjaciół, idą na przechadzkę za miasto.

— Czy wiesz, powiada Wasył, że Trocki...

— Cicho... — powstrzymuje go Fiedor.

— A Bucharin — szepcze Wasył — jest podobno w opozycji.

— Ts...

— A Stalin... — ledwie szemrze Fiedor.

— Ts...

— Dlaczego cicho, przecież jesteście sami — na pół mili wokoło nas niemieckiej, ludzkiej duszy!

— Ale — rzecze trwożnie Fiedor — skąd można wiedzieć, czy jeden z nich nie należy do Czeki?

Sędzia: Czy pan nie żałuje, że po swoim szwagrowi na tej rodzinnej roczystości rozbił kieliszek na głowie?

Oskarżony: O, naturalnie panie sędzino! Moja żona teraz nie może dobrać opowiadania do naszego garnituru.

Odpowiedzi Redakcji:

WSZYSTKIM CZYTELNIKOM, którzy przesłali nam życzenia „Wesołych Świąt“ serdecznie dziękujemy.

Na liczne zapytania P. T. Czytelników dośmieszamy, że specjalnych odpowiedzi co do odczytania prac konkursowych z powodu wielkiej ilości nadesłanych utworów, wysłać nie będziemy. Prace nienagrodzone i niewyróżnione zostaną bez odpowiedzi.

OL-SKA. „Wnet połamięz ręce, nogi skrećisz kark — staniesz się drożdżem. Prosimy uważać na zakrety. Zdrowie należy szanować. Poezja czasem człowieka ponosi...“ zamieścimy.

L. D. MOŁODECZNO. Rysunki mają dużo talentu, tylko... brak im humoru, techniki, cienia, śmiałości. Nie skorzystamy.

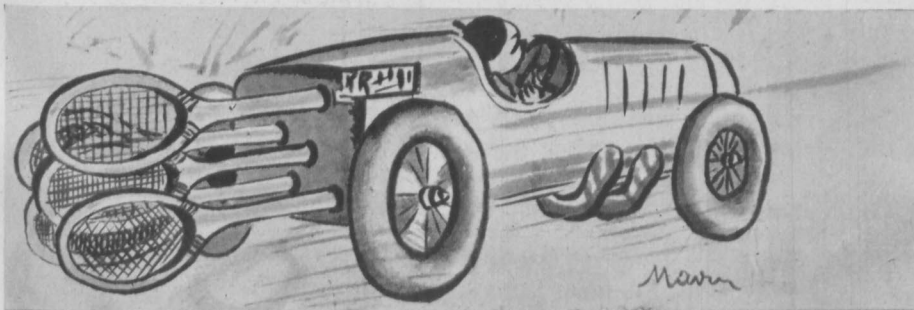
SAM. ASCH. DEBICA. Prosimy najpierw przesłać — zobaczymy.

T. SIEROŚ. KRAKÓW. Do odebrania w redakcji.

„MOLLY“ PRZEMYSŁ. Ujęcie wiersza słodkie. Nie zamieścimy.

Jak sobie mały Staś wyobraża

Rys. A. Marczyński, Kraków



auto raketowe



Przejezdny: — Czy to mają być ćwiczenia straży pożarnej?
Miejscowy obywatel: — Jakie tam ćwiczenia, burmistrzowi uciekł kanarek!...

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.

PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1, TELEFONY: 150-60, 150-66. — WARSZAWA, ULICA NOWOGRODZKA 26. TELEFONY: 284-65. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYST.: ANTONI WASILEWSKI. REDAKTOR ODP.: DR. KAZIMIERZ SZCZEPAŃSKI. WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURYER”. ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURYERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE. R. 1931.